

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Piotr w Okowach.
Wtorek: M. B. Anielska, Alfons.

CHOJNICE, wtorek dnia 2. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 3.57, zachód 19.29.
Księżycy wschód 6.53 zach. 27.17.

Pomorze i Pomorzanie II

Nadzwyczaj długo trwało, nim Polska dowiedziała się, że część najznaczniejsza b. Prus Zachodnich została przyłączona do Polski. Przez ten długi czas gospodarka rowała na terenie dla Polski przeznaczonym oślawiony „Grenzschmutz“ po rabu słowku i barbarzyńsku, dając się ludności polskiej dobrze we znaki.

Ależ w końcu nadeszła chwila, że generał Józef Haller zaczął z początkiem roku 1920 obejmować przyznane nam części Pomorza, zaczynając od Torunia i posuwając się dosyć szybko na północ, przy rozlewaniu się jego oddziałów na wschód i zachód.

Największy sceptyk musi przyznać, iż ludność pomorska przyjmowała wojsko polskie wprost z entuzjazmem, na jaki tylko się dość z natury ehłonna ludność nasza zdobyć mogła. W nastroju podobnym nigdyśmy Pomorzanie jeszcze nie widzieli, choć mieliśmy niejednokrotnie sposobność obserwować ją przy rozmaitych uroczystościach patriotycznych i religijnych. Był to odruch tak dodatni i piękny, iżśmy sądzili, że stosunek pomiędzy ludnością, a Rządem polskim i jego przedstawicielami ułoży się jak najlepiej.

Podniecenie z racji obejmowania Pomorza ustąpiło naturalnie w niedługim czasie i to nasamprzód, że życie powszednie ma swoje codzienne, trzeźwe wymagania, nie pozwalające na zbyt długi entuzjazm, a dalej zaczęli Pomorzanie otwierać oczy szeroko na rozmaite zarządzenia rządowe warszawskie, oraz na zachowywanie się wojska naszego i urzędników nam nasyłanych.

Jednym z najniebezpieczniejszych posunięć, było rozporządzenie gen. Hallera, równające markę niemiecką z polską, które naraziło Pomorzanie na olbrzymie, nie dające się nawet ustalić dokładnie straty materialne. Każdy rozumiał, że gen. Haller nie wydał tego rozporządzenia sam z siebie, a wykonał jedynie rozkaz, dany mu z Warszawy. Rozporządzenie to spowodowało rozgorzenie w kołach wszystkich Pomorzanie, nawet najpatriotyczniejszych i zupełnie pewnych, a co dopiero w sferach niezupewnie jeszcze usławdomionych, a podbechtywanych przez sąsiadów niemieckich i nasyłanych od samego początku agentów z Gdańska i Niemiec.

Wojsko na ogół zachowywało się prawie jak w kraju zdobytym, a już co do nasyłanych nam z innych dzielnic urzędników, to miała Warszawa wówczas rękę bardzo nieszczęśliwą. Tylko mała część przysyłanych do nas urzędników zdołała sobie uzyskać zaufanie ludności. Ogromna większość uważała, iż stol na nierównie wyższej stopie kultury, niż ludność tubylcza, ponieważ mówiła poprawnie po polsku. Jeśli jakiś osobnik, nie posiadający ni mebli, ni ubrań, ni przyzwyczajenia do porządku i czystości, głosił jawnie z domieszką pogardy, iż to on i jemu podobni wnieśli dopiero kulturę na Pomorze, to „czywiście takiego „ku turträgera“ traktowało się u nas odpowiednio, ale trzeba pamiętać i o tem, iż ludność w swej masie skłonna jest do generalizowania i jeden taki niedowarzony zarozumiałec narobił więcej szkody, niż dziesiątku dobrych urzędników było w stanie naprawić.

Przed zwołaniem sejmiku.

Drugiego sierpnia obradować będą prezesi. — Stronnictwa polskie uznają konieczność załatwienia ustaw.

Dnia 2. sierpnia odbył się na konferencja przywódców klubów poselskich w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej z inicjatywy poselskiej.

Na konferencji tej ma być rozważony również program tej sesji. Kluby prawicowe i centrowe starają się o wprowadzenie na porządek obrad poza kompletem ustaw samorządowych, zmianę ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych, zmianę konstytucji w kierunku samorozwiązalności sejmiku, nowelizację, względnie znie-

śnienie dekretów prasowych z dnia 5-go maja br.

Kluby lewicowe wraz z mniejszościami są zdania, że należy załatwić ustawy samorządowe, przeprowadzić zmianę konstytucji, ale na tem koniec. Sejm po załatwieniu tych spraw, powinien się rozwiązać.

Nie uznają więc potrzeby zmiany ordynacji wyborczej, bez której nie bardzo można spokojnie przystąpić do nowych wyborów.

Zamach na skarbiec Państwowych Zakładów Graficznych.

Pięciu bandytów przychwyconych przy podkopie.

Dzięki czujności policji warszawskiej udaremnił on zamach na skarbiec Państwowych Zakładów Graficznych, do którego zaczęli docierać bandyci drogą podkopu 36 metrów długości. Według informacji sobotniej ranej prasy warszawskiej, wkroczył wieczorem po godz. 20 większy oddział policjantów i otoczył całą posesję przy Alejach Jerozolimskich 87, obok posesji Zakł. Graficznych gestym kordonem. Na posesji tej znajdowały się dwie szopy, zajęte rzekomo do wyrabiania koszy wiklinowych. Przy jednej z tych szop stał na straży jeden z bandytów, niejaki Józefowski, który na widok policji zatrzasnął drzwi. Policja przystąpiła do natychmiastowego ostrzelania obu szop, wobec czego znajdujący się w nich bandyci, zmuszeni byli poddać się. Okazało się, że bandyci pracowali nad skonstruowaniem podkopu, wiodącego wprost pod skarbiec. Jeden z czterech przychwyconych bandytów kierował robotami. W szopie, w drugiej osobnej ubikacji znaleziono półmetry otwór w ziemi, którym bandyci dostali się do podkopu.

Podkop ma 87 cm. wysokości, 55 cm. szerokości i 22—25 metrów długości.

Przechodził on na głębokości 3—4 metrów pod ziemią. Urządzony jest według najnowszych wymagań techniki złodziejskiej, z instalacją elektryczną, przy użyciu maszyn gazowych, butelek tlenowych, pomp elektrycznych itp.

Od celu bandytów dzieliła odległość 2 mtr.

W skarbcu znajdowały się banknoty na sumę kilku milionów złotych.

Ujęci czterech bandyci stanowią jedną zniszczoną. Schodzili się w ogródku przy kościele św. Barbary.

Tam też ujęto w godzinie późniejszej międzynarodowego włamywacza, króla kaskarzy, eleganckiego dzentelmena, Stanisława Cichockiego. Dalej aresztowano jeszcze niejakiego Kałabę, który przy ujęciu stawiał opór i zaczął strzelać. Otrzymał on sześć ran i walczył ze śmiercią.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, bandyci należą do tej samej międzynarodowej szajki, która swego czasu skonstruowała podkop pod okradziany Bank Dyskontowy. Szajki tej — jak wiadomo — wówczas wykryć nie zdołano. Bardzo znamienne, że większość wykrytych zbrodniarzy — to żydzi.

Minister Czechowicz zapowiada ściąganie podatku majątkowego w wysokości uchwalonej przez Sejm.

Warszawa P. min. skarbu Czechowicz udzielił współpracownikowi „Epoki“ poniższych wyjaśnień, dotyczących podatku majątkowego:

Budżet na rok 1927/28 przewiduje z tytułu podatku majątkowego 95 milj. zł. Wpływy na poczet tegoż podatku w okresie od 1. 4. do 30. 6 b. r. wyniosły zaledwie 7.551.000 zł. Gdyby wpływy utrzymały się w dalszych kwartałach w dotychczasowym stosunku, to niedobór wyniósłby przeszło 60 milionów zł. Do tego niedoboru dopuścić nie mogę i uważam za swój obowiązek ściągnąć kwoty, przez ciała ustawodawcze w budżecie na r. 1927/28 uchwalonej, a to tembardziej, że konieczność poprawy bytu pracowni-

ków państwowych wymagać będzie znacznego zwiększenia wydatków budżetowych.

Nie mogę nie wyrazić zdziwienia z powodu alarmów, jakie podniosły niektóre organa prasy, wypowiadając obawę, że ściągnięcie podatku majątkowego mogłoby stanowić niebezpieczeństwo dla życia gospodarczego i zaszkodzić kredytowi państwowemu. Śmiem twierdzić, że po branie podatku majątkowego w wysokość, uchwalonej przez Sejm na rok bież., nie spowoduje niebezpiecznych konsekwencji. Jestem w każdym bądź razie daleki od załatwiania jakichkolwiek porachunków przy wykonywaniu swej czynności, co usiłuje mi imputować pewien odłam prasy.

Dużo Pomorzanie wyidealizowało sobie tę oczekiwaną i upragnioną Polskę, wiecownicy — a w ich rzędzie i piszący te słowa — czynili wszystko w tym kierunku, aby Polska zmartwychwstała

miała poważanie i miłość i nikt nie przypuszczał aby miała iść na manowce socjalistyczne. Tymczasem my, którzyśmy trzymali sztandar Ojczyzny aż zbyt wysoko, jeśli ten sztandar

zbyt wysoko w ogóle trzymać można, przecieraliśmy oczy z podziwu, co to właśnie za Polskę mamy. Rozczarowanie spotkało nas wielkie, którego nie zrozumieliśmy dosyć długo. Jaki? Więc my, którzy uważaliśmy socjalizm za zbrodnię przeciw Bogu i Ojczyźnie, doczekaliśmy się, iż ten tak przez nas potępiany socjalizm usadowił się na stolcu naczelnika Państwa i w fotelach ministerjalnych, nie licząc już dalszych urzędów? My, tęskniący do Polski patriotów, doczekaliśmy się, że zdarto z głowy naszego Orła białego nawet koronę suwerenności! Nikt poza Pomorzaniem nie wyobraża sobie, jakie wrażenie zrobiło to charakterystyczne rozporządzenie p. Thugutta. A gdy dowiedzieliśmy się, iż ten p. Thugutt, minister spraw wewnętrznych nowożytnej Polski, to niedawny tylko pomocnik buchaltera w handlu aptecznym żydowskim, straciła Polska w oczach ogółu pomorskiego jeszcze więcej.

Chwila przejęcia Pomorza wybrana była również nieszczęśliwie, czasy były bardzo ciężkie, porządku nie było w kraju i węży się rozluźniały. Za kilka miesięcy wpadli Bolszewicy do Polski w pogoni za wojskiem naszym, które ustępować musiało, ludzie nasi mieli sposobność patrzeć na częstego tchórzostwa oznaki u polskiego żołnierza, — wszystko to nie było zdolne podnieść wyidealizowanej swego czasu miłości do Ojczyzny.

Pomorze walczyło wielki czas — nie tak, jak np. Włokopolska przez lat 185 — z nawałą germańską, a walka ta odbywała się przedewszystkiem na podłożu ekonomicznym. Walka toczyła się zażarta o każdą piędź ziemi, o każdy grosz, nie wolno się zatem dziwić, że społeczeństwo pomorskie uległo z czasem pewnemu zmaterializowaniu i z tym objawem winny się były władze polskie liczyć, a tego wcale nie czyniono, nie zdając sobie widocznie sprawy z odrębności ludności tutejszej. Jedyne, co Warszawa zrobiła, to zaopatrzenie Pomorza w Wojewodę Pomorzanie, śp. mecenasa Łaszewskiego, ale ten wojewoda miru u ludności nie posiadał, nie był też pozatem odpowiednim człowiekiem na podobne stanowisko. Po latach istnienia Polski może byłby niezłym wojewodą, kiedy Pomorze żyłoby się z całym krajem, ale na czasy początkowe, wymagające siły charakteru i wytrwałości, potrzebny nam był inny wojewoda.

Potrzeba było Pomorzu urzędników najlepszych, aby oni zdobywali serca ludności dla Polski, a tu dostaliśmy urzędników właśnie nie najlepszych, częstokroć nie umiejących sobie radzić na swych stanowiskach. Znamy wypadki, że przyszedł taki Galicianin na stanowisko naczelne, zastał jedną lub dwie osoby tutejsze na podrzędniejszych stanowiskach swego urzędu i te osoby go dopiero nauczyły urzędowania, zaco się im wywdzięczył następnie, kiedy już nieźle się poduczyl, wyrzuceniem na bruk swych nauczycieli lub nauczycielek.

Potrzeba nam było na Pomorzu dwo- rów polskich na majątkach ziemskich i domenach, gdyż tych brak na Pomorzu jeszcze dziś jest wielki. Owszem, przyszli mianowicie na domeny, przeważnie nowi ludzie, nie znający się bardzo często na rolnictwie i nie posiadający majątku od-

powiedniego na zakup inwentarza. To też domeny nasze, dawniej wzory gospodarstw na czasów niemieckich, dziś wyglądają nieraz tak, że zapłakac się chce nad ich obecnym stanem, a Niemcy naigrywają się z niedołęstwa polskiego i „Poinische Wirtschaft“.

Nie znaliśmy tu walk w tonie społeczeństwa i szliśmy ławą na wybory. Jakkolwiek nazwać sobie pozwolił pewien Galicjanin świeżo importowany nas „nie wolniczymi duszami“, to jednak rozumie my dobrze, iż ta jedność była konieczną dla obrony przeciwko germanizacji, czego dziś już nie taka potrzeba, gdy mamy wolną Polskę. Ale znalazło tych agitatorów na Pomorze masowo i poczęło rozbić społeczeństwo pomorskie na niemożliwą ilość obozów, co spotęgowało się jeszcze od czasów majowych. Cała sieć organizacji zajmuje się rozbijaniem Pomorza i wsadzaniem pomiędzy poszczególne klasy kłnów, a czynią to nawet urzędnicy, którzy winni postępować bezpartyjnie, a co jeszcze gorzej — nawet urzędnicy wymiaru sprawiedliwości.

W następnych artykułach damy dalsze obrazy Pomorza i jego stosunków, przy czem nie zataimy tego wszystkiego, co obecnie też jest lepszym. Zamiarem naszym jest, dać obraz Pomorza i Pomorzian nie pochlebiony — realny, a że ten obraz nie zawsze wypaść może bajecznie kolorowo, to już nie winna nasza.

J. K. Z.

Likwidacja komunizmu w Chinach i jej przyczyny.

Jeden z wybitniejszych publicystów sowieckich, A. Iwin, zamieścił w tych dniach na łamach moskiewskich „Izwestij“ ciekawy bardzo artykuł p. t. „Kontrrewolucja generalna w Uchaniu“, w którym poddaje szczegółowej analizie ostatnie wydarzenia chińskie, starając się przedstawić czytelnikowi właściwe przyczyny niepowodzeń komunistów w Uchaniu w szczególności, i na całym te rytorjum Chin wogóle.

Los-ruchu komunistycznego w Chinach rozstrzygnęła, — zdaniem Iwina, — armia. Zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób armia ta, nie dawno jeszcze występująca jako propagatorka rewolucji, zleniacka zmieniła front, występując z całą stanowczością przeciwko komunizmowi?

Głównym czynnikiem tej ewolucji była kwestja agrarna. Na skutek propagandy komunistycznej w prowincji Jowisy ruch agrarny zaostrzył się do tego stopnia, że „miarodajne czynniki“ bez wszelkich skrępowań przystąpiły do parcelacji większych i mniejszych posiadłości ziemskich. Ponieważ zaś większość żołnierzy i oficerów armji uchańskiej rekrutowała się z pośród właścicieli ziemskich i zamożnych rolników, ponieważ dalej zachodziła obawa, że praktykowany przez komunistów system parcelacji doprowadzi nie tylko do upadku ziemiaństwa, lecz w równej mierze odbije się jaknaj-ujemniej na stanie posiadania zamoż-

niejszych chłopów, przeto większa część armji uchańskiej, w obawie przed dalszym rozwojem idei komunistycznych, wzywających „do natychmiastowej ekspropriacji ziemi“, wystąpiła z całą stanowczością przeciwko elementom bolszewickim we własnych szeregach.

I choć komunistyczna „reforma rolna“ nie zdołała jeszcze ludności chińskiej zbyt wielkich wyrządzić szkód, dowództwo naczelne armji uchańskiej, przewidując groźne następstwa „ruchu agrarnego“, wypowiedziało się bez wszelkich ogródek przeciwko propagowanemu przez bolszewików „unarađawianiu“ ziemi.

Na tem tle wywłączyły się poważne różnice poglądów między armją a organizacjami robotniczymi, początkowo wojsko ograniczało się do kontroli działalności związków robotniczo-rolniczych, następnie zaczęło wydawać własne zarządzenia, unieważniające zarządzenia komunistyczne, aż wreszcie podjęto energiczną i planową akcję celem wyeliminowania z kraju wpływow komunistów.

W ten sposób w zwrocie na prawo, jaki ostatnio zaszedł w rozwoju rewolucji chińskiej, rolę dominującą odegrała kwestja agrarna, — ta sama kwestja agrarna, która bolszewików rosyjskich zmusiła do zrezygnowania z wielu radykalnych postulatów w stosunku do ziemiaństwa rosyjskiego.

SPRAWY POLSKIE.

Zwalczanie zebraństwa.

W dniu 28. lipca r. b. ministerjum pracy i opieki społecznej przesłało do biura prawnego przy prezydium rady ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu zebraństwa i włościogostwa.

Przyjazd kontrtorpedowców amerykańskich

Warszawa. Jak się dowiadujemy, około 25. sierpnia rb przybędą do Gdańska, a może i do Gdyni dwa kontrtorpedowce amerykańskie. Na pokładzie statków tych znajdować się będzie po 6 oficerów i 18 marynarzy.

Przybór Wistły.

W ciągu wczorajszego dnia podniósł się znacznie poziom wody na Wiśle pod Warszawą i o g. 10 wiecz. dosięgnął 2 m. 80 cm.

W związku z tem, władze policyjne ograniczyły czasowo ilość kąpielisk i ze względu na groźne niebezpieczeństwo obostrzyły niektóre przepisy, dotyczące plaż i miejsc kąpielowych.

Antypolskie przemówienie prezydenta Prus Wschodnich.

Berlin. Na przyjęciu w Królewcu niemieckiego związku przemysłowców, który odbywa obecnie podróż orientacyjną po Prusach Wschodnich, celem zapoznania się ze stosunkami gospodarzem tej prowincji, wygłosił prezydent regencji wschodnio-pruskiej Siehr przemówienie, w którym zaznaczył, że Polska nie zrezygnowała dotąd z Prus Wschodnich, mimo wyników plebiscytu i wskazał na znaczenie memorjału b. konsula

Konserwatyści zabiegają o posady.

Wizyta hr. Zdzisława Tarnowskiego w Belwederze.

Jak wiadomo, niedawno odbyła się w Warszawie narada konserwatystów krakowskich i wileńskich monarchistów. Niebawem po tej naradzie był przyjęty w Belwederze prezes stronnictwa prawicy narodowej p. Zdzisław Tarnowski. W kołach konserwatywnych liczą, operując się na przykłady z Duninem hr. Borkowski na dalsze powotywanie do administracji przedstawicieli konserwatystów. Zapisał w imię to nowomianowany wojewoda łwowski, który swą działalność rozpoczął na terenie łwowskim od gwałtownego przeciwstawienia się dotychczasowym przywódcom ziemiaństwa i rogo-

polskiego Srokowskiego, który domagał się wycofania polskich robotników rolnych z Prus Wschodnich. Następnie zwrócił mówca uwagę na konieczność energicznej kolonizacji na wschodzie, celem uniezależnienia od Polski i na to, aby zagadnienia gospodarce Prus Wschodnich rozważać nie tylko z punktu pozycji handlowej, ale również mieć na oku względy polityczne.

Wielka afeta przemysłowa. Skarb Państwa stracił setki tysięcy złotych.

Na dworcu towarowym w Krakowie wykryto wczoraj wielką afetę przemysłową, polegającą na przemyśnianiu przez młynarnię firmę „Krakowski Łuszczalnieryż i Dąblu“ ryżu obrobionego, deklarowanego jako nie obrobionego. Firma ta uzyskała w ministerstwie Przemysłu i Handlu zezwolenie na przewóz kilku tysięcy wagonów ryżu niewyluszczonego, do przeróbki na ryż konsumcyjny. Przewóz ten korzysta z ulg celnych i opłacany jest tylko po 50 zł. od wagonu, zamiast 800 zł. za wagon ryżu przerobionego.

Firma krakowska już od dłuższego czasu, jak się okazuje, dopuszczała się fałszerstw, sprowadzając ryż już zagranicą przerobiony. Dopiero wczoraj władze stwierdziły ten proceder, zatrzymując transport złożony z dwóch pociągów liczących przeszło 100 wagonów.

Szkody skarbu państwa wynikłe wskutek różnicy cła, wynoszą na jednym tylko ostatnio przywyoconym transporcie przeszło 100.000 zł. Wysokość szkód wyrządzonych dotąd, ma zbadać specjalna komisja ministerjalna, która przybyła już z Warszawy.

ZAGRANICA.

Kardynał Charost o kłamstwie Niemców.

Paryż. Urzędowe oświadczenie Niemiec, jakoby miały słuszność, obracając w roku 1914 w perzynę miasto Orchies, znajduje należyta odprawę z ust takiej osobistości, jak kardynał Charost. Czeligodny kapłan oświadcza do słownie na łamach „Intransigeant“:

„Niemcy podpalili Orchies świadomie i umyślnie, podając, że Francuzi byli pierwszymi, którzy strzelali. Zapewniłem jednak, że twierdzenie to opiera się na kłamstwie. Poincaré nie wyjawiał nic in-

waniu ich ze stanowisk w organizacjach społecznych — (żeby wspomnieć pana Adama Gładziewskiego, obecnego dzielnicy małopolskiej, — który poprzednio stał na czele związku ziemian, opierającego następnie przez p. Borkowskiego jest współpracownikiem „Drogi“ głównego pisma ideowego obozu marszałka Piłsudskiego. W świeżo wydanym zeszytce „Drogi“ p. Borkowski umieścił artykuł p. t. „Jeszcze o ideale w Polsce“ gdzie szczególnie silnie przedstawia się nacjonalizmowi; kierunek ten uważa zresztą p. Borkowski za zupełnie zbankrutowany.

nego, jak szczerą prawdę i miał słuszność, gdy mówił, że tylko pod tym warunkiem możemy się pogodzić z Niemcami, jeżeli zaczną oni szanować prawdę“.

Trudno o doskonalsze świadectwo niemieckiego kłamstwa i wykrętów.

Z dziedziny rokowań francusko-niemieckich.

Berlin. Prasa berlińska donosi, że francusko-niemieckie rokowania handlowe wkroczyły w stadium krytyczne. Ostatnie propozycje niemieckie nie zostały uwzględnione. Rząd niemiecki wydał komunikat, w którym oświadcza, iż domaga się bezwzględnie zniesienia dyferencji towarów niemieckich we francuskich kolonjach, zaznaczając, że jeżeli Francja na to się nie zgodzi, to Niemcy nie podpiszą traktatu handlowego. Równocześnie domagają się Niemcy równouprawnienia w obsadzeniu placówek konsularnych we Francji, rząd zaś francuski żąda poczynienia pewnych wyjątków, szczególnie w odniesieniu do Alzacji i Lotaryngji.

Daudet przemówił... z pewnego ukrycia w pięknej Francji.

Paryż. Leon Daudet przesłał ministrowi sprawiedliwości list, podając jako miejsce pobytu swego „pewnie ustronie w pięknej Francji“. W liście oświadcza przywódca rojalistów, że gotów jest wrócić dobrowolnie do więzienia o ile minister zgodzi się na wznowienie sprawy zamordowanego syna jego. Rozprawa prowadzona ma być lojalnie i bez przeszkód. Jako koniecznej gwarancji domaga się Daudet, aby pozostawiono do dyspozycji sądu, zawkląne w procesie osobistości policji paryskiej.

Przyszły prezes „Labour Party“.

Londyn. Poseł George Lansbury, znany skrajny przywódca, przewidziany jest na prezesa Labour Party na rok przyszły.

Nowa fala antysemityzmu w Austrii.

W związku z ostatnimi ruchami wiedeńskimi prasa nacjonalistyczna wzywa ludność do ostatecznego rozprawy wienia się z żydami, którzy ponoszą rzekomo główną odpowiedzialność za

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

Część pierwsza.

1) Wuj z Ameryki.

17. marca 1893 r. Istosnosz, obsługujący ulicę Jacques-Cartier w Montrealu doręczył p. Summy Skim, mieszkającemu w domu pod nr. 29, list treść następującej: „Notarjusz Snubbin przesłał pozdrowienie panu Summy Skim i prosi go o niezwłoczne pofatygowanie się do kancelarii w sprawie, która go dotyczy“.

Co było powodem tego wezwania? P. Summy Skim, jak zresztą wszyscy w Montrealu, znał notarjusza Snubbin'a jako człowieka prawnego, doradcę pewnego i przezornego, który rodem z Kanady objął kancelarię, dziś pierwszą w mieście, po sławnym notarjuszu Nick, poprzednik jego prowadził ją przez lat sześćdziesiąt. Istotnym nazwiskiem Nick'a było Mikołaj Sagamore. Notarjusz ten, pochodzenia huronńskiego, zasłynął w swoim czasie patriotycznym udziałem w strasznej sprawie Morgaz, tak głośnej w 1837 r. ')

1) Dramat ten stanowi treść powieści „Famille sans nom“ (Rodzina bez nazwiska), wydanej w serii „Voyages Extraordinaires“ (Niezwyczajne podróże).

P. Summy Skim, nie mało zdziwiony tem wezwaniem, udał się nawet do notarjusza i w pół godziny później znalazł się w jego gabinecie przy placu Marché-Bon-Secours.

— Witaj, panie Skim — rzekł tenże powstając.

— Witaj — odpowiedział Summy Skim, stając przy biurku.

— Pan stawiał się pierwszy na wezwanie, panie Skim.

— Jaki pierwszy?... Czy podobne wezwanie otrzymał jeszcze kto inny?

— Pański kuzyn, pan Ben Raddle — odpowiedział notarjusz — otrzymał również podobne wezwanie.

— W takim razie nie „otrzymał“ go, lecz „otrzyma“ — oświadczył Summy Skim. — Niema bowiem w tej chwili Ben Raddle'a w Montrealu.

— Czy prędko powróci?

— Za trzy dni lub cztery.

— Do djaska!

— Sprawa więc jest nagła?

— Poniekąd tak — odpowiedział notarjusz. — Cóż robić! wtajemniczę pana w jej treść, pan zaś zaznajomi z nią pana Ben Raddle po jego powrocie.

Notarjusz włożył okulary, przesuwał kilka papierów rozrzuconych na stole, wzięł do ręki list, wydobyty z koperty i zanim czytać zaczął, spytał:

— Pan Raddle i pan, panie Skim,

jesteście siostrzeńcami pana Josias Lacoste'a?

— Istotnie, moja matka i matka Ben Raddle'a były jego siostrami; ale od ich śmierci, to jest od siedmiu czy ośmiu lat zerwałśmy wszystkie stosunki z wujem. Sprawy majątkowe nas poróżniły; wuj wyjechał z Kanady do Europy... Słowem od tej pory nie dał nam nigdy znać o sobie, nie wiemy więc, co się z nim stało.

— Umarł — oświadczył notarjusz. — Otrzymałem właśnie wiadomość o jego zgonie, który nastąpił 16. lutego.

Pomimo że Josias Lacoste zerwał od dawna jego stosunki z rodziną, Summy Skim przejął się bardzo wiadomością o śmierci wuja.

Jego kuzyn Ben Raddle i on nie rzekli już ani ojca, ani matki, a jako jedynacy, ku sobie zwrócili całę rodzinę uczucie, wzmacniając je przyjaźnią braterską. Obecnie Summy Skim uprzytomnił sobie że z całej rodziny został tylko Ben Raddle i on. Tęskniąc za wujem, kilkakrotnie starał się dowiedzieć, co się z nim stało i mleł, prędkiej czy później, nawiązać z nim stosunki, gdy śmierć rozwiła ich złudzenia.

Josias Lacoste, skryty z natury, odznaczał się zawsze niespokojnym usposobieniem. Dwadzieścia lat temu wyjechał z Kanady szukać szczęścia po świecie,

spodziewając się powiększyć swą skromną spuściznę, przy pomocy spekulacji finansowych. Czy ziszczył się jego pragnienie? Czy nie zrujnował się raczej doszczętnie, rzucając się w zawrotny wir interesów? Czy zostawił siostrzeńcom, jedynym swoim spadkobiercom, choć niewielką część majątku?

Summy Skim jednakże o spadku nie myślał nigdy, a tem bardziej w tej chwili, gdy był pod wrażeniem wiadomości o śmierci ostatniego krewnego.

Notarjusz Snubbin, nie przerywając zadumy klienta, oczekiwał cierpiwie na pytanie z jego strony.

— Panie Snubbin — spytał Summy Skim — wuj umarł 16 lutego?

— 16 lutego, panie Skim.

— A zatem dwadzieścia dziewięć dni temu?

— Dwadzieścia dziewięć, istotnie. Tyle czasu potrzeba było, aby ta wiadomość doszła do mnie.

— Nasz wuj więc był w Europie... w jednym z odległych jej krajów.

— Bynajmniej — odpowiedział notarjusz.

Przyzem podał mu list, na którym widniały marki kanadyjskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Wypadek na kolei w Warszawie.

Warszawa. (Radjo) Śmierć pod kołami pociągu ponioły 2 kobiety na stacji podmiejskiej w Wilanowie. Grupa wycieczkowców, która udała się do Wilanowa zaczęła podczas wjazdu pociągu na stację w przepiętnym pociągu pchać się jeszcze podczas jazdy jego, ku wyjściu. Wśród tłoku wypadły 2 młode kobiety lat 20 z pociągu i dostały się pod koła. Mimo natychmiastowego zatrzymania pociągu, wydobyto jedną już nieżywą, druga dogorywa w szpitalu warszawskim.

Australja przeciw rozbrojeniu Anglii na morzu.

London, (Radjo.) Z Australji nadszedł telegram, że premier australijski Bruce podkreślił konieczność utrzymania wielkiej floty angielskiej. Flota taka potrzebna jest do obrony dróg na 7 oceanach światowych. W razie rozbrojenia Anglii na morzu, Australja zaalazaby się w ciężkim położeniu.

W sprawie rozbrojenia morskiego.

Genewa, (Radjo) W sprawie amerykańskiej dodatkowej klauzuli do układu o rozbrojeniu na morzu donosi „Reuter”: Propozycję wręczył delegat amerykański, Anglikom przed ich wyjazdem do Londynu. Mimo, że propozycja ta nie padła na podatny grunt, wniósł ją delegat amerykański formalnie na posiedzeniu czwartkowym i tem tłumaczy się że piątkowe zebranie gabinetu angielskiego. Dotąd delegacja angielska nie wyraziła swych zapatrywań co do klauzuli amerykańskiej, która ma, zdaje się, za zadanie, zaopatrzyć Anglików niechybnym i pewnym zastrzeżeniem, aby nie mogli budować więcej krążowników. Jest ona zarazem wyrazem nieufności do innych członków układu. Klauzula ta nie stanowiła nic nowego dla Japonji i Anglii, lecz wynik konferencji jeszcze zawsze z tego powodu wisi w powietrzu.

Odroczenie plenarnego posiedzenia konferencji rozbrojenia na morzu.

Genewa, (Radjo.) Na żądanie delegacji amerykańskiej odroczone plenarne posiedzenie konferencji rozbrojenia na morzu o 2 do trzy dni. Ponieważ

ostatniem, za czasów rosyjskich, odnowieniem.

Przed zimą również ukończono zostaną prace doprowadzenia do pierwotnego stanu elewacji zamku od strony Wisły, oraz na podwórzu zamkowym.

Warszawa. (Niebezpieczny szantażysta i handlarz żywym towarem.) Niejak Zygmunt Wesołowski został w tych dniach aresztowany przez policję warszawską.

Na skutek poufnych wiadomości, policja odwiedziła hotel „Saski”, gdzie w jednym z numerów zastała gościa, zajmującego pokój od dwóch miesięcy, oraz jakieś dwie niewiasty. Gość wylegitymował się jako Zygmunt Wesołowski, lat 49. Bawiąc w numerze małego 16 letnia dziewczynka przedstawiła się jako Marja Wesołowska, bratanica p. Zygmunta, a druga podała się za Sabinę Siedlarczyk, lat 21, sekretarkę Wesołowskiego.

Skonstatowano, że aferzysta małą Wesołowską uwikłał w swe sieć przez napisanie oferty dla poszukującej pracy. Zwerbował Wesołowską urządził przyjęcie w numerze hotelowym, zaprosił matkę dziewczynki 37-letnią Marię Wesołowską. Wyjawlwszy matce bez osłonek swe intencje, zapewniał, że córka jej nie ucierpi głodu i będzie chodziła elegancko ubrana. Na zakończenie rozmowy wręczył jej banknot 100 złotowy.

Uczciwe dziewczę stało się narzędziem w rękach łotra, który kazał jej nazywać się wujem, wykorzystując jednakowe brzmienie nazwiska.

Sprawa ta została przekazana sędziemu śledczemu, z którego polecenia, całą czwórkę aresztowano. Zachodzi podejrzenie, że Wesołowski działał w kontakcie z handlarzami żywym towarem.

Kraków. (Zastrzelił przyjaciela.) dnia 27. bm. wieczorem wydarzyła się w prochowni w Woli Duchackiej tragiczna katastrofa. Mianowicie pełniący wartę żołnierz 20 pp. Nowak Bolesław, ładując karabin postrzelił swego kolegę Mahonia Teryntjasa, szeregowca tegoż pułku. Ma-

konferencja nie jest jeszcze szczegółowo przygotowana, nie jest rzeczą wykluczoną, że Japonja jeszcze raz będzie chciała pośredniczyć między Ameryką i Anglią. Delegacja amerykańska ogłosiła właśnie treść politycznej klauzuli, ubezpieczającej, w razie gdyby układ przyszedł do skutku. Klauzula brzmi:

W razie gdyby przed 31. grudnia 1936 stwierdziło jedno z układających się państw, że inne państwo przekroczyło swoje granice w budowaniu krążowników, może po sześć miesięcznym zapowiedzeniu zwołać konferencję mocarstw celem zbadania sprawy. W razie gdyby porozumienie nie było możliwe, może każde państwo, należące do układających się zażądać rozwiązania konferencji. Wśród tych warunków układ nie będzie obowiązywać naturalnie również i inne państwa.

Powódź w Indjach.

London, (Radjo.) Liczba zabitych w Baroda dochodzi do 30. Istnieje jednak obawa, że utonąło jeszcze około 100 osób.

Premjer angielski w Kanadzie.

London, (Radjo) Premier angielski Baldwin znajduje się w Quebec'u w Kanadzie, jednej z wielkich kolonij angielskich w Północnej Ameryce. Oświadczył on podczas wywiadu dziennikarskiego, że ma nadzieję, iż wynik w Genewie będzie zadowalający. Jeżeli konferencja nie miałaby się udać, nie byłoby to dowodem braku wysiłków ze strony Anglii.

Rozruchy w Hankou.

Szturm tłumów na gmach policji.

London, (Radjo.) W Hankou ogłoszono podobno stan wojenny, gdyż władze są poważnie zaniepokojone rozruchami wywołanymi przez kulisów. Trudności powstały na tle odmowy chińskiej izby handlowej wypłaty kulisom dalszych dodatków. Kulisowie tj robotnicy chińscy zebrałi się celem protestu przed izbą handlową. Rozpędzili ich jednak policja i wojsko.

Z powodu aresztowania jednego z przywódców kulisów, zamierzał tłum go z rąk policji uwolnić i wykonał szturm na gmach policji. Dom po części niszczone, padły strażacy ze strony żandarmerii, godząc śmiertelnie 4 kulisów większa ilość odniosła rany.

rozlew krwi, do jakiego doszło ostatnio w Wiedniu. Pisma prawicowe wskazują głównie na fakt, że ruch komunistyczny i socjalistyczny już zawsze cieszył się specjalnem sympatjami wśród żydów. W tych dniach założona zostanie w Wiedniu nowa agresywna liga przeciwżydowska z postem czarześcijańsko społecznym, Jerzabklem i znanym adwokatem wiedeńskim, Welterem Richl. (obrońca w procesie schaffendorfskim) na czele.

Do Grudziadza!

podążą wszyscy Polacy z Pomorza (nietylko Sokoli) w dniach 13, 14. i 15. sierpnia br. — Bo w dniach tych odbędzie się Zlot Sokoli Dzielnicy Pomorskiej, który ma być wielką manifestacją narodową.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 1 sierpnia 1927 r.

— **Z sali sądowej.** Za wykroczenia skarbowe skazani zostali: 1) Andrzej Welsner na 10 zł, lub 1 dzień aresztu. 2) Żelazna na 20 zł grzywny. 3) Leon Łącki na 10 zł lub 1 dzień aresztu. 4) St. Żelazny na 150,— zł i kosztu. 5) Rudolf Bruschke na 25,— zł. Bronisława Czarnowskiego, za usiłowane zgwałcenie sąd skazał na 3 miesiące więzienia i kosztu. Praktykant pocztowy Ostrega z Czarska, który w kwietniu i maju br. przywłaszczył sobie powierzone mu pieniądze pocztowe w kwocie 1357 zł przez fałszywe prowadzenie księgi dochodu i fałszywanie blankietów, skazany został na 6 miesięcy więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, kosztu ponosi oskarżony. Niezurawskiego z Chojnic skazał sąd za kradzież na 4 miesiące więzienia. Kradzież tę popełnił N. na szkodę Brzezińskiego i Adamskiej.

— **Wspaniały dramat,** pod tyt. „Miłość Apaszkii” daje dziś, w poniedziałek i wtorek 1 i 2. lipca tutejsze kino. Film ten przedstawia nam sceny z życia wielkiego miasta Paryża, tego europejskiego Babilonu obecnych czasów.

Kurcze pod Czarskiem. (Znowu nie szczęście samochodowe.) Dnia 28. wieczorem jechał samochodem pewien oberżysta z Kurczego wraz z rodziną do domu. W lesie blisko K. samochód zawadził o pień wystającego drzewa i uszkodził się poważnie. Szyby w nim potłakły się na drobne kawałki, kalecząc odłamkami podróżnych, którzy odnieśli dotkliwie obrażenia cielesne. Samochód musiano końmi najazatrz odtransportować do Czarska.

Kamień. (Przytrzymanie przemytu.) Tutejsza straż celna przytrzymała niejakiego S. L. z Zamartego, któremu odebrała nową harmonję, pochodzenia za granicznego, przemycaną do Polski.

(Rozpoczęcie żniw.) Od poniedziałku bieżącego tygodnia rozpoczęły się w tutejszych stronach żniwa. Są one znacznie lepsze niż były ubiegłego roku i gdyby nie ostatnie burze i ulewy, które poczyniły pewne spustoszenia w zasiewach, zbioroły ogólnie zapowadałyby się bardzo dobrze.

(Drogo go kosztowały niemieckie cygarety i wódka.) W urzędzie celnym w Witkowie w czasie odprawy, st. str. Witucki wykrył przemyt, ukryty wozie przez niejakiego W. M. z Lutwiska, w ilości kilku dziesiątki sztuk cygar i litra wódki. Wyroby skonfiskowano, oraz nałożono grzywnę, która napewno w przyszłości odstaszy go od podobnego rodzaju przestępstwa.

Starogard. (Z targu piątkowego) Na dzisiejszym targu płacono za kartofle 80—90 gr. za miarkę, drzewo 15—30, torf od 9 zł. masło 2,70—2,80, jajka 2,60—2,70, płatki od 70 gr., ogórki 60 gr. rabarber 30 gr. cebulę 20 gr. marchew 10 gr., kurzajki 30 gr. agrest 30, jagody 60 gr. czereśnie 1,20, główka kapusty 40 gr. porzeczki 40 gr. kaczkę 2,50

Glinowo. (Zmiana nazwy miejscowości.) Miejscowość Jelenowo w pow. kartuskim zmieniona została rozporządzeniem Min. Spr. Wewnętrznych na Glinowo.

Świecie. (Olbrzymi pożar lasu.) Dnia 28. lipca przed południem powstał w pobliżu Sartawic, własności hr. Schwerlina pożar, którego pastwą padło kilkadziesiąt morgów drzewa. Z powodu panującego upału i wicheru ogień z ogromną szybkością zajął wielką ilość

obszaru leśnego, zagrażając lasom państwowym. Skoro ogień zauważono, nadbiegła liczna pomoc z majątków hrabowskich i okolicznych włosek. Przekopano rowy przez las, tak, że ogień został umiejscowiony. Po dwugodzinnej, wytężonej pracy usunęto niebezpieczeństwo. Ogniem dotknięty las robi smutne wrażenie, miejscami pozostały tylko zwęglone szkielety drzew. Straty są poważne. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność ludzi, zbierających grzyby.

Kartuzy. (Przygotowania do zjazdu.)

1) Pomnik Matki Boskiej dla Kartuz wykonuje znakomity artysta rzeźbiarz, Marcin Rózek z Poznania. Wysokość samej figury wynosić będzie 2,80 mtr. Podstawa mniej więcej 2,50 mtr. Figura wykonana z białego piaskowca. Wybrano szczególnie dla tego figurę M. B., że Kartuzy noszą przydomek „Raj Marii”, a pobożna ludność Kaszub odznacza się szczególnem uwielbieniem M. B. Pomnik stawia magistrat miasta Kartuzy.

2) Teatr w lesie odegra zespół teatru miejskiego Torunia. Sztukę „Damarawa” napisała poetka kaszubka, pani Kropidłowska z Kartuz Sztuka ta odpowiada gustowi ludności kaszubskiej i jest nadzieją, że pozyska ogólny poklask. Plac teatralny jest doskonały. Publiczność siedzieć będzie na ławkach na dogodnym i bardzo obszernym pagórku, scena zaś znajduje się na dole. Akustyka jest świetna, tak że głos dochodził do ostatniego miejsca zupełnie wyraźnie. Reżyser teatru p. Dąbrowski osobiście na miejscu dał odpowiednie wskazówki co do urządzenia placu. Sam teatr przybywa specjalnem wagonami i przywozi dwa wagony przyborów i scenografii Pomyślonych jest dużo ładnych efektów.

3) Przemowy. Będzie ich wyjątkowo bardzo mało, z czego z pewnością publiczność bardzo się ucieszy, ale za to będą przemowy bardzo dobre i to przy pomocy magafonów, które ustawił zupełnie bezinteresownie Polskie Radjo z Warszawy. W ten sposób usłyszy każdy uczestnik każde słowo przemowy, chociażby stał w ostatnim kącioku obszernego placu.

Wejherowo. (Dla przestrogi.) Wyrokiem sądu ławniczego w Wejherowie zasądzono dnia 27. 7 br. pewnego obywatela z Okuniewa na karę 14 dni więzienia, oraz 20 zł grzywny za stawianie oporu komornikowi sądowemu i za napad nożem na niego. Niniejszy wyrok powinien być przestroga dla innych, gdyż funkcjonariusz państwowy jest tylko wykonawcą wyższej władzy i nie dokonuje niczego na własną rękę.

Z DALSZEJ POLSKI.

Warszawa. (Odnowienie zamku królewskiego.) Dnia 21. bm. w południe odbyło się w Warszawie usunięcie rusztowań, zastanających odnowianą wieżę zamkową.

Złociasta kula, zdołająca szczyt wieży została na nowo położona, chorągiewka, na której widniały cyfry króla Stanisława Augusta, również została odnowiona z zachowaniem cyfr ostatniego króla Polski Niepodległej. Jak się okazało, chorągiewka ta pochodzi z czasów znacznie starszych i prawdopodobnie założona została podczas budowy zamku za Zygmunta III-go.

W kuli złociastej znaleziono dokument na pergaminie z roku 1840, umieszczony tam podczas odnowiania zamku przez ówczesnego namiestnika ks. Paskiewicza. Mimo czasów wielkiego ucisku w dobie powstania, dokument zawierający odpisy poprzednich znalezionych dokumentów, spisany był w języku polskim, a obok niego znajdował się zbiór w owych czasach obiegających monet, oraz egzemplarze, wydawanych w Warszawie dzienników.

Dokument ten, monety i dzienniki oddano do muzeum zamkowego.

W poźłoconej na nowo kuli złożono nowy, spisany na pergaminie dokument przez przedstawicieli rządu, ciał ustawodawczych i kierowników odbudowy zamku. Dokument ten, w krótkich słowach, przedstawia dzieje zamku królewskiego, oraz jego ostatniej odbudowy. Dołączono doń kolekcję monet obecnych, oraz wszystkie dzienniki warszawskie i po dokładnem zabezpieczeniu od wpływów atmosferycznych wraz z kulą umieszczono na wieży.

Dach zamku pokryty zostanie dachówką holenderską (czerwoną) tak, jak przed

hoń zmarł po 80 minutowej agonji. Tragiczny wypadek wywołał silne wrażenie wśród żołnierzy, tembardziej, że zarówno zabity, jak przypadkowy zabójca, żyli z sobą w przyjaźni.

Przemysł. (Ciekawa historia z bombą, a raczej baterją anodową.) Pan Dr. N. wydarzyła się zabawna historia, przez którą skompromitowało się kilku urzędników. W posiadaniu przez dr. N. radjoaparacie zużyła się baterja anodowa. Stwierdziwszy to, dr. N. wychodząc z domu, zabrał ze sobą bezużyteczny już dla niego przedmiot i rzucił go na śmietniku. Te „tajemnicza machinacje” spowodowały, że lokatorów, który niezłocznie powiadał policję, że dr. N. podłożył pod kamienicę bombę. Zaalarmowane straże bezpieczeństwa włączyły ze sobą znać, sierżanta W. P. udały się na podwórze „podminowanego” budynku. Z wielką ostrożnością przywieziono „bombę” do komisarjatu policji, dokąd też przeprowadzono dr. N., po uprzednim dokonaniu w jego mieszkaniu gruntownej rewizji. Znawca materiałów wybuchowych sierżant, twierdził stanowczo, iż przyniesiona baterja jest bombą, która w jego przekonaniu może rozsądzić w powietrze conajmniej cały Przemysł. Z trudem udało się dr. N. przekonać władze policyjne, iż podejrzany przedmiot jest jedynie zużyta baterja anodowa. Po wyjaśnieniu tem dr. N. zwolniono.

Taryfa płac w rolnictwie.

Ceny za akordowe prace żniwne.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, powołana rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki społecznej z dnia 13. lipca 1927 r. (Monitor Polski Nr. 161, poz. 416) na podstawie ustawy z dnia 18. lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 686) dla ustalenia wynagrodzenia za prace akordowe w rolnictwie na terenie Województw Poznańskiego i Pomorskiego na rok służ-

bowy 1927 i 28 postanowiła po wysłuchaniu stron co następuje:

Wynagrodzenie za sieżenie jednej prawidłowo sieżonej morgi magdeburskiej czyli 0,25 ha wynosi na rok służbowy 1927/28:

1. oziminy słabej z ubieraczką i ustawieniem 5,80 zł
za jedną morgę silnego żyta z ubieraczką i ustawieniem 6,67 zł
za oziminę na pokos (słaba) 4,06 zł
za oziminę na pokos (silna) 4,95 zł
2. jarzyny z ubieraczką i ustawieniem 5,44 zł
jarzyny na pokos 3,92 zł
3. jarzyny z przeważającym zbożem strączkowym i czysto strączkowe podlegają umowie. Tam, gdzie do dobrowolnej ugody nie przyjdzie siece się na dzionkę. Kcsnik płaci ubieracze od jednej morgi 83 procent od wyżej wymienionych norm.

Przy wyżej wymienionych normach odciąża się budżet jak następuje:

w województwie poznańskim:
ordynariuszom (dziennie) 4,40 zł
chałupnikom (dziennie) 1,20 „
robotnik sezon. (wszystkim) 1,00 „
zaciężnikom (dziennie) 0,52 „

w województwie pomorskiem:
ordynariuszom (dziennie) 4,30 zł
chałupnikom (dziennie) 1,75 „
robotnik. sezon. (wszystkim) 1,25 „
zaciężnikom (dziennie) 0,96 „

(Powysze ceny obowiązują na siece nie normalnie stojącego zboża. Tam, gdzie zboże jest poległe, ceny te nie obowiązują.)

Targowica Miejska w Poznaniu.
Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 29. 7. 1927 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

I. Bydło.

A. Woły.
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7

c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone —
d) miernie odżywione młode i dobrze odżywiane starsze —

B. Stadniki:

b) pełnomięsne, młode 148—154
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze —

C. Jałówki i krowy:

b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 168—174

c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 150—158

d) miernie odżywiane krowy i jałówki 126—132

e) lichy odżywiane krowy i jałówki 95—105

II. Cielęta:

b) najprzedniejsze cielęta i tuczone 166—176
c) średnio tuczone cielęta —

najprzedniejsze ssaki 154—160
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 140—150
e) liche ssaki 120—130

III. Owce:

b) starsze skopy tuczone, liche jagnięta i dobrze odżywione młode owce 140—

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Stow. Młodzieży Katolickiej. W środę dnia 3. sierpnia br. o godz. 8-mej w auli szkoły powszechnej odbędzie się zebranie. Na porządku obrad między innymi, zlot Młodzieży okręgu sepoleńskiego, oraz inne ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków konieczne. „Gotów“ Zarząd.

Miesięczne zebranie tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę, dnia 3. sierpnia 1927 o godz. 20-ej w lokalu p. Jazdzewskiego. Zarząd i komisja stawi się o godz. 19. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Wolność. Zarząd.

KINO NOWOSCI

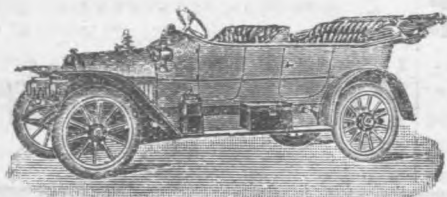
W poniedziałek i wtorek o godzinie 8.30

Wspaniały dramat sensacyjno-awanturyczny p. t.

Miłość apaszki
(Paryż stolica upadku)

Namiętna, żywiołowa, groźna walka młodego i bogatego amerykańskiego o serce apaszki. W rolach głównych: Charles Rey i Joan Crawford. Nadprogram!

Od piątku **Upiór w operze** w 12 akt. z znanym garbuskiem z Dzwonika z Notre Dame — Lon Chaney. 1607



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek vis à vis Pencke, albo ul. Człuchowska 9.

Wielki wybór

żurnali

żurnale francuskie, Rekord Przegląd Mody itd.

Specjalne żurnale dla dzieci i bielizny

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.”
w Chojnicach.

PODATKI

wymagają terminowej zapłaty

By czuwać nad ich terminowym uiszczeniem, o t w i e r a m y w naszej Kasie konta podatkowe i z wkładów złożonych na takowe uiszczamy w terminie wszelkie podatki i opłaty pobierane przez tutejszy Magistrat. Wkłady te oprocentujemy po 6 od sta rocznie. Przez założenie konta podatkowego oszczędza się pracy i pieniędzy.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice — Ratusz.

Kasa posiada uznanie popularnej pewności. 621

Państwo. Nadleśnictwo Ryteł

sprzedawca będzie przez licytację

drewno użytkowe sosnowe oraz opałowe

dnia 4. 8. 27 r. od godz 9-tej na sal. p. Pozońskiego w Rytle. 1611

Płacić należy rendantowi, obecnemu przy sprzedaży.

Nadleśniczy Państwowy.

Radjo

Radjo

Elektrotechniczna Centrala Instalacyjna

Otto Rott

polecam:

Dr. Scipta Radjo-aparaty odbiorcze różne wielk. 3 rurk. odbiornik, 4 rurk. odb. (ze zm. szpulki) 4 „ „ Neutrodyń (wmont. szpulki) Dr. Scipta aparaty są wszędzie znane jako najlepsze, wyróżniają się czystością tonów i gęstością wykonaniem. Dla fal w otrybie 180 do 10.000 m. Codziennie przedstawianie aparatów bez zobowiązania.

Radjo

Radjo

LOS Y do V. Klasy Loterii Państwowej nadeszły.

Ostatni termin wykupienia 5. sierpnia 1927 r. 1568

A. Kunowski, Kolektura Chojnice.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 2 sierpnia o godzinie 11 przed połud. u pana Glinieckiego w Sławęcinie sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę

12 mg. żyta na pniu
10 gesl. 1 młócornię
1 siewnik, 1 ciełę

Mazuś

kom. sąd. Chojnice. 1613

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 2 sierpnia o godzinie 12 w południe u p. Elszkowskiego w Sławęcinie sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę

15 mg. żyta na pniu

Mazuś

kom. sąd. Chojnice. 1612

Licytacja przymusowa

W środę, dnia 3 sierpnia o godzinie 5 po południu sprzedam na sołectwie w Lubni najwięcej dającemu

około 5 mg. żyta na pniu

Winkowski

kom. sąd. Chojnice. 1618

DOM

w Chojnicach tanio na sprzedaż. 1609

Adres wskaże eksp. Dz. P.

3 ssące źrebięta

na sprzedaż 1594

Majetn. Szlach. Nowocerkiew

Dziewczyne

do kuchni najchętniej ze wsi poszukuje zaraz 1596

Hotel Engel.

Pokój umebl.

w letniej willi zaraz do wynajęcia. Adres wskaże eksp. Dzien. Pom 1597

RESTAURACJA LESNA

Krause — Wilhelminka

Na ogólne życzenie

w wtorek, d. 2 sierpnia br.

noc wenecka.

Pierwszorządny Jazzband.

We wtorek, dn. 2 VIII.

odchodzi na jarmark do Tucholi i z powrotem od restauracji Węsierskiej

autobus

począwszy od g 7,30 rano.

1614 Jan Kos.

Inteligentna panna lat 21 umiejąca dobrze gotować i prasować poszukuje

posady

jako gospodyn! zaraz lub później u dobrego Państwa lub Pana. Łask. zgłosz. pod nr. 1610 w eksp. Dz. Pom.

Smalec

ktuszczy i olej do potraw ryż (4 rodzaje)

kaszę jęczmienną, tatarską i owsianą

kaszę tatarską amerykańską, twardą kaszkę pszenną

groch i fasole

poleca korzystnie 1616

ALBERT LUDWIG.

Bowle i wina

w wielkim wyborze!

ALBERT LUDWIG.

OLEJ

do palenia rafi nowany, palący się równo, spokojnie oraz

knotki do oleju.

Ceny przystępne.

Dia Kościołów cena ulgowa

poleca

Drogerja

Bracia Hubert

właśc. Julian Hubert Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel 219.

Umebl. pokój

zaraz do wynajęcia. 1601 ul. Gdańska 10 II.

Kto subwencjonuje Hodura?

Tajemnicze uwagi na tle zjazdu hodurów.

W początku czerwca odbył się w Warszawie „zjazd delegatów kościoła narodowego w Polsce“. W organie swym „Rola Boża“, ogłasza Hodur sprawozdanie z tego zjazdu.

Do sekty Hodura należy obecnie 16 „księży“, z czego 9 „wyświęconych“ w kościele narodowym, t. zn. nieważnie, 6 b. księży katolickich i 1 „wyświęcony w Ameryce“ (!) „Parafji stałych mają 15 i 5 filij. Wyznawców liczą sobie 50 tys. dusz, a sympatyków drugie tyle.

Co do rozwoju kościoła narodowego w Polsce, to „biskup“ Bończak przyznał, że rozwój jest bardzo powolny i trudny, ponieważ — mówił — „pomijając już przesładowania, (?) lud nasz jest bardzo biedny i nie stać go na wydatki związane z budową kaplic itd.“. Przyznał także, że wszystko prawie zawdzięcza sekta pomocy Ameryki.

Na zjeździe wybrano delegację do min. Dobruckiego. Po powrocie z audjencji delegaci w następujący sposób zdali z niej sprawę:

„Wysłuchał on (minister) naszych skarg życzliwie i obiecał znowu poruszyć naszą legalizację u tych, co teraz Państwem kierują. Wskazaliśmy na niemożliwość dłuższego trwania obecnego stanu bezprawia i konieczność rychłego załatwienia naszej od lat ciągnącej się sprawy“.

W uwagach Hodura do zjazdu warszawskiego, należy podkreślić ten moment, który akcentuje odrębny punkt widzenia Hodura na rozwój sekty. Zdaniem Hodura kościół narodowy nie powinien przyjmować subwencji pieniężnych, czego zdaje się nie uwzględnił zjazd delegatów. O źródle pieniędzy Hodur milczy jednak.

Lato.

Hej! Ty cudne lato! Słońca tak bogato

Złoto sypiesz z góry,
Złote Twe promienie i gorące teńnienie
Milsze mi, niż chmury.

Niż chmury deszczowe, obłoczki majowe,
Niżli mgły jesieni.

Lubię, gdy na głowę, na me włosy płowe
Spada deszcz promieni.

Świat taki cudowny, tak jakoś czarowny,
Złotem napojony,
Smaragd łak zieleni, rubin róż czerwieni
W złoto to wprawiony.

Tam się róże płońią, słodką dysząc wonią,

Słońcu w podarunku;
Ja cię kocham, słońce, usta me pragnące
Twego pocałunku.

I słońce łaskawe w moje oczy łzawe,
W moją twarz spojrzę
I mą biedną głowę, moje włosy płowe
Długo całowało.

Potem snop promieni po światła przestrzeni

Hojnie rozrzuciło,
Aby nieszczęśliwym, krzywdzonym, a tkliwym,

Az w duszę świeciło.

Marja Krańska.

Trzydzieści tysięcy dolarów za jeden podpis.

Wiadomą jest rzeczą, że bogaci amerykańscy nie żałują pieniędzy na dzieła sztuki, a już olbrzymie sumy płacą za stare,

pamiątkowe obrazy lub dokumenty. Niedawno jeden ze zbieraczy kupił rękopis „Kruka“ Edgara Allana Poea za 100 tys. dolarów. Autor „Kruka“ całe życie spędził w nędzy i umarł w szpitalu, a dziś rękopis jego idzie już nie na wagę złota, ale djamentów.

Do najwyższych cen dochodzą tu jednak autografy tych 56 mężów, którzy podpisali akt niepodległości Ameryki po wojnie z Anglią w 1776 r. Za zdobycie takiego autografu niema dla amatora zbyt wysokiej ceny.

Niektórzy z tych Signers, (Signers — podpisujący — tak nazywają tu 56 bojowników o niepodległość, którzy położyli swe nazwiska pod historycznym aktem), prowadzili dużą korespondencję i często podpisywali z urzędu różne akty, tych autografów jest bardzo wiele i posiadają je wszyscy zbieracze. Dwa jednak są niezmiernie rzadkie. Są to podpisy Tomasza Lyncha, który utopił się w 1777 r. i Buttona Gwinnetta, który w tym samym roku zginął w pojedynku. Na te dwa autografy, których jest zaledwie kilka, odbywają się formalne polowania amatorów.

Gwinnett pochodzi z Anglii, z hrabstwa Gloucester, mieszkał potem jakiś czas w Bristolu i w Wolwerhampton skąd wyemigrował do Ameryki. Gdy więc w Ameryce wyłowiono wszystkie jego podpisy, zaczęto ich szukać w Anglii, długi czas bez skutku. Aż — jak zwykle w takich razach, zbieraczom dopomógł przypadek. Młody historyk, pracujący w archiwum Wolwerhampton odnalazł trzy protokoły zebrań rady szkolnej, istniejącej do dziś szkoły miejskiej, a na nich podpis Gwinnetta, który był członkiem opieki szkolnej w czasie swego zamieszkiwania w Wolwerhampton.

Młody profesor zrozumiał od razu jaką olbrzymią korzyść przynieść może instytucji jego odkrycie. Na skutek jego rady zarząd szkoły zwrócił się do jednego z antykwaryjuszów w Nowym Jorku i za owe trzy protokoły otrzymano 60 tysięcy dolarów!

Przypuszczają, że ów antykwaryjusz sprzeda podpisy przynajmniej po 25 do 30 tysięcy dolarów każdy. Będzie to najwyższa suma zapłacona za autograf.

Niedawno Pierpont Morgan kupił list Marcina Lutra do Karola V, pisany po sejmie w Wormacji, płacąc zań 28 tys. dolarów. Był to jednak cały list.

Autografy Gwinnetta wahały się od 10 do 15 tysięcy dolarów. Ponieważ są jednak coraz rzadsze, cena ich zaczyna iść fantastycznie w górę, i szczęśliwy antykwaryjusz, który zdobył ich aż trzy, będzie formalnie obłożony przez milionowych amatorów.

Teściowa i zięć wśród dzikich.

Szczep hinduski Gajo stanowi swego rodzaju raj dla teściowych. Tam mąż musi stale okazywać teściowej wyjątkowy szacunek i na każdym miejscu podkreślać, jak dalece jest niezem w porównaniu z nią.

Inny szczep, Atjehowie, uważa za najbardziej wskazane, by między teściową, a zięciem możliwie wcale nie było stosunków, by się jednym słowem jaknajmniej spotykali.

Nie dziwnego, że w takich warunkach łatwo jest zachować zgodę i spokój

Panują w tym szczepie wogóle warunki bardzo dziwne. Tak np. córka nawet po ślubie nie może porzucić mieszkania rodziców, otrzymuje tylko dla siebie, albo część domu rodziców, albo też budowę dla niej na tym samym gruncie nowy dom. Tam odwiedza ją mąż, który musi bardzo dbać o to, by przypadkiem nie spotkać się z teściami. Praktycznie urządza się to w ten sposób, że gdy mąż zbliża się do domu małżonki, donośnym kaszlem daje znać o sobie, a słysząc to teściowe, chowają się u siebie. Jeśli trafi na ludzi dobrze wychowanych, to ten kaszel właśnie jest jedyną wymianą myśli między zięciem i teściami.

Ten sam zresztą zwyczaj panuje też u Papuasów, którzy uważają za rzecz wysoce nieprzyzwoitą spotkanie się zięcia

z teściami oko w oko. Co jednak ma robić zięć, jeśli przypadkiem spotka teściów poza domem? Musi on wtedy zakryć twarz, odwrócić głowę i przejść obok teściów tak, jak obok ludzi zupełnie obcych.

W szczepie Bantików, panują zwyczajem dla zięcia stokroć przykrzejsze, musi on bowiem na rok cały po ślubie wprowadzić się do domu teściów i tam pełnić najniższe posługi. Wstaje on długo przed wschodem słońca, inaczej nigdy nie zdążyłby spełnić wszystkich poleceń teściowej, która szczerze dba o „uprzyjemnienie“ zięciowi życia. Dopiero po roku tak ciężkiej próby zięć może zabrać swą żonę do własnego domu. Przypuszczać należy, że wtedy odwraca się od swych teściów jeszcze sumienniej, niż w szczepie Atjehów.

Wszystkie te zwyczaje jedną mają cechą wspólną — to mianowicie, że stosują się one wyraźnie do teściowej. Bo zięć niema prawa wymówić nawet imienia teściowej, inaczej bowiem spotykają go straszne nieszczęścia, które tylko wielką pokutą odwrócić jest w stanie.

Kulisy małżeństwa.

(Z sądu rabinackiego).

Niewdzięczność męska.

Niewdzięczność mężczyzny jest rzeczą powszechnie znaną. Któż nie zna „klasycznego“ przykładu tej niewdzięczności? Każdy ubogi student, znajdujący się na obczyźnie, zakończy się „na zabój“ w córce restauratora, po to, by mieć bezpłatne obiady obiecując jej dożygonną miłość, ale jak tylko kończy uniwersytet, rzucą ją jak wyciśniętą cytrynę i żeni się dla posagu. Doprawdy warto, aby podobne fakty wcielono do księżeczki; „Co matka winna powiedzieć dorastającej córce?“...

Ale pomimo, że wdzięczność męska cieszy się tak smutną sławą, znajdują się jeszcze matki i córki, które uważają tę wdzięczność za atut w grze małżeńskiej. Taką matką była wdowa, która po śmierci męża lekarza pozostała tylko ze swą córką jedynaczką. Lekarz ten miał bogatą praktykę, więc zostawił swej rodzinie pokaźny majątek w gotówce, akcjach i kosztownościach.

— Moje drogie — rzekł on na łożu śmiertelnym — czuję z całą dokładnością zbliżającą się śmierć. Ale się o was nie obawiam. Dbaj droga Zosiu, czujnie o los Wikci, znajdź jej odpowiedniego męża, może to być człowiek niezamożny, ale miłujący pracę, daj mu posag, by się mógł etablować, a wtedy i Wikcia będzie zabezpieczona i ty będziesz miała w zięciu opiekę na starość.

Po tych słowach lekarz, p. Władysław Z. zamknął powieki, zostawiając rodzinę w „nieutulonym żalu“, jak się pisze w nekrologach. Smutek rodziny trwał niedługo, rychło bowiem zlużowała go radość. Zaledwie skończył się rok żałoby, zaledwie matka i córka zdjęły czarny welon, zjawił się kandydat do ręki i serca Wikci, jakby zesłany z nieba. Swat zaproponował partję niemal dokładnie doprosowaną do przedśmiertnej woli ojca. Był to młody buchalter, który nie tylko był specjalistą w księgownictwie, ale nie bacząc na swój młody wiek, (liczył zaledwie lat 23) doskonale znał branżę obuwianą, w której poprzednio pracował i był podatnym materiałem na dobrego kupca.

Ale była tu jedna bieda. Pan Zygmunt (bo tak się nazywał) pozostawał chwilowo bez posady, bo firma, gdzie pracował za czasów „błogosławionych“ Grabskiego, zbankrutowała. Pani Zofja jednak, panna na testament ojca, bynajmniej tem się nie martwiła, przeciwnie była poniekąd zadowolona:

— Panie Zygmunco — rzekła — mojem zdaniem, dobrze się składa, że pan stracił posadę. Dopóki człowiek jest na niezłym stanowisku, niechętnie porzuca pewny kawałek chleba i w rezultacie na zawsze pozostaje niewolnikiem. Mojem

zaś marzeniem jest, by mój zięć był samodzielny kupcem. Posag mojej córki jest do pańskiej dyspozycji. Rozejrzyj się pan za jakimś korzystnym interesem, a Pan Bóg nam pomoże.

Odbył się ślub, wyprawiono wesele i zaraz po ukończeniu miesiący miodowych zięć zabrał się do poszukiwania interesu. Przypuszczenie teściowej że jej pomoc materialna będzie tylko potrzebna na kapitał handlowy, okazały się złudne. Zięć w ciągu dłuższego bezrobocia zadłużył się, zniszczył mu się ubranie, tak że p. Zofja musiała, go ubrać literalnie od stóp do głowy i zapłacić nawet za niego zobowiązania wekslowe z grubym procentem. Ale matka i córka pocieszały się:

— Im więcej wydatkujemy na Zygmunta, tem lepiej, bo będzie nam za to wdzięczny po grobową deskę i stanie się przykładowym mężem i zięciem.

Istotnie początkowo wszystko szło jaknajpomyślniej. Pan Zygmunt kochał swą młodą żonę, adorując zarazem i teściową. W dowód wzajemnego do siebie przywiązania, zamieszkali razem, nieodłącznie ze sobą przebywając. Moralnie zatem nie pozostawało nic do życzenia. Inaczej było pod względem materialnym.

Założony interes obuwiany nie szedł buchalterowi za czasów Czechowicza, jak i jego pryncypałowi za czasów Grabskiego. Cały zarobek pochłonęły podatki, a targ w sklepie też był niewielki, z powodu ogólnej nędzy. Po roku trwania firma była już na progu bankructwa i trzeba było na gwałt sprzedać lokal wraz z zawartością sklepu, oczywiście z dotkliwą stratą, poprostu za psie pieniądze.

Położenie było rozpaczliwe. Pan Zygmunt znowu rzucony został na kark teściowej, choć w gruncie rzeczy nigdy z tego karku nie zeszedł, bo „dochody“ ze tego sklepu były tylko fikcją. Trzeba było na gwałt poszukać jakiegokolwiek posady, byle nie być darmozjadem przez całe życie. Ale i tu nie obyło się bez pomocy teściowej. Pani Zofja przypomniała sobie, że pewien fabrykant obuwia był stałym pacjentem męża, udała się więc do niego z błagalną prośbą, by nie odmówił jej i przyjął zięcia na buchaltera. Prośba została uwzględniona i pan Zygmunt nareszcie zaczął sam nieco zarabować...

Wraz jednak z tem szczęściem materialnym przyszła niedola moralna. Jeszcze za czasów posiadania sklepu, do uszu pani Zofji i pani Wiktorji dolatywały pogłoski, że pan Zygmunt nie jest obójny na wdzięki niewiast, oczywiście obcych. Jego zbyt „uprzejme“ zachowanie się wobec klientek dawało także wiele do myślenia. Ale dopóki był zależny od teściowej hamował się lub krył, z chwilą, gdy dostał samodzielny zarobek, pan Zygmunt nagle zdjął maskę, zniknął na całe godziny wieczorne z domu, wracając późno w nocy. Panie o tem wiedziały, ale nie dawały do poznania, że coś węgza.

Przed paru tygodniami teściowa i żona wyjechały na letnisko podmiejskie, a mąż jako niekorzystający jeszcze z urolopu na świeżej posadzie, pozostał w Warszawie. Pewnego wieczoru panie zniemacka przyjechały do domu i zastały mitego zięcia w mieszkaniu zgoła nie samego. Trudno opisać awanturę jaką urządziła matka, a córka odpowiednio dopomogła. Zleciało się całe podwórce, o mało nie przybyła policja, ale rozumna pani Zofja, nie pragnąc hańbiącego rozgłosu, w porę się pohamowała. Nazajutrz małżonkowie poszli do rabinatu po rozwód i uzyskali go.

O zabezpieczeniu żony przez męża nie mogło być mowy, bo zarobki tego były bardzo szczupłe. Zresztą pani doktorowa nie chciała nawet żądać nic od takiego ptaszka, kontenta, że para nie miała przynajmniej dzieci.

A teraz powiedzcie, szanowne czytelniczki, czy warto wyświadczać mężczyznom dobrodziejstwa, licząc na nich wdzięczność?

Bez koszulki.

Do wydziału wszedł nagle naczelnik i tonem podniosłym odezwał rozporządzenie ministerjalne, zezwalające urzędnikom na przebywanie w biurze bez marynarek.

— Pan minister — dodał naczelnik — miał na względzie, byście się panowie nie smażyli podczas lipcowych upałów.

W sali zapanowała grobowa cisza.

Nagle odezwał się ktoś z lekkim protestem w formie pytania:

— Panie naczelniku, czy usmażony urzędnik straci prawo do awansu lub podwyżki?

— O tem rozporządzeniu nie ma wzmianki. W każdym razie jednak pragnąłbym, aby panowie chcieli się zastosować do woli wyższej władzy.

— Panie naczelniku — odezwał się referent. — Ta rzecz będzie wymagała omówienia przy drzwiach zamkniętych, jako na wskroś intymna.

Domyślne maszynistki ulotniły się z sali, a wtedy referent znów zabrał głos:

— To rozporządzenie ministerjalne uważam poniekąd za niemoralne.

— Jakto? — zawołał naczelnik.

— Co powie publiczność? Przecież biuro to nie plaża.

— Zapewne, ale tam chodzi się w kostiumie kąpielowym, podczas gdy w biurze...

— Panie naczelniku — rzekł referent. — Ja naprzykład pod garniturem marynarkowym mam na sobie tylko kostium kąpielowy. Wprost z biura chodzę codzień na plażę.

— A koszula? — zapytał naczelnik.

— Urzędnik państwowy to nie referat. Bez koszulki obejść się może.

— A panowie? — zapytał naczelnik, zwracając się do pozostałego personelu.

— Ja, panie naczelniku, używam półkoszulki, zaś mankiety noszę na sznurku. Kwestja nabycia koszuli jest związana ściśle z obiecywaną podwyżką.

— A pan? — zwrócił się naczelnik do pomocnika referenta.

— Nie mogę, panie naczelniku, siedzieć bez marynarki, ze względów politycznych.

— Co takiego?

— Moja koszula nabrała koloru faszyzowskiego. Mógłbym mieć z tego powodu przykrość, a pranie takie drogie...

— Rozumiem sytuację panów — rzekł naczelnik — ale chciejcie wejść w moje położenie. Bądź co bądź, rozporządzenie władzy...

— Trzeba je odłożyć do chwili otrzymania podwyżki, a wtedy każdy z nas kupi sobie koszulę, bodaj na raty... Dziś trudno myśleć o takich zbytkach.

Teoria odmłodzenia tematem powieści

Benno Vigny, pisarz francuski, może sobie przypisać zasługę, że pierwszy ujął w temacie literackim problem odmłodzenia kobiety. Powieść ta, budząca istną sensację wśród szerokiego mas publiczności, nosi tytuł „Nell John“ i jest następującej treści:

Nell John, czyli jak się nazywała przed swoim odmłodzeniem, Nell Johnson, jest naturalnie Amerykanką milionerką. Po życiu pełnym przygód miłosnych, piękna Nell widzi się u progu starości. Pierwsze zmarszczki, zmęczony wzrok i przywidła cera, doprowadzają ją do ataku rozpacz. Lecz oto błyska jej zbawcza myśl: Woronow!

Nie udaje się wprowadzić do samego wynalazcy sztuki odmłodzenia, ale do jego ucznia, Aleksandra Szczerbatnikowa, który w Paryżu, poświęca się specjalnie odmładzaniu kobiet.

Pragnąc powrotu młodości, przedsiębiorca Amerykanka postanawia raz na zawsze oddzielić się od samej siebie, od starzejącej się Nelli Johnson. W tym celu, opuszczając okręt, w którym udaje się do Europy, symuluje samobójstwo.

Następnie uwolniona od swej przeszłości, udaje się na klinikę Szczerbatnikowa.

Po kilku miesiącach katuszy moralnej i fizycznej, kryzysów zwątpienia i upadku sił z poczwarki wyrasta motyl: — Nell taka, jaką była w 18 roku swego życia.

Pierwszy jej nowy podbój, to sam lekarz-operator Szczerbatnikow. Lecz Nell nie chce należeć do człowieka, który ją widział przed przeobrażeniem. Odrzuca jego miłość i w pogoni za nowymi przeżyciami rzuca się w wir życia, pragnie zakosztować na nowo upejniających miłosnych. Lecz niestety umysł jej i serce, obciążone doświadczeniem przeżytych lat, zatrzymują jej każdą chwilę radości, odsuwają od ust spienioną czarę rozkoszy. Jest nieszczęściem własnym i tych, którzy się w niej kochają. Po licznych rozczarowaniach czuje, że ciało sztucznie odmłodzone zaczyna tracić swój wigor i chęć na nowo zatrzymać ulatającą młodość, porzuca uwielbiającego ją małżonka, aby znowu przejść nową operację na klinice Szczerbatnikowa. Jest jednak już zapóźno. Starość, powstrzymywana sztucznie, powraca ze zdwojoną szybkością i Nell Johnson staje się wkrótce ruiną samej siebie. Tragedja jej dochodzi do punktu kulminacyjnego z chwilą przybycia na klinikę jej młodego męża. Myśli, że ukochany człowiek zobaczy ją w starczej ruinie, zabija ją. Nell Johnson ginie na udar serca, a jej młody małżonek odwraca się ze zgrozą od tej straszliwej parodji kobiety, którą kochał.

Jak widzimy, myślą przewodnią tej interesującej powieści jest morał, że istota młodości nie polega tylko na zewnętrznej młodości ciała, a lata przeżyte i ich doświadczenie nie dadzą się wyrugować z życia, i aby być młodą, trzeba także zachować duszę młodą.

Niesamowita przygoda propagatora krematorjów

Piękne miasto francuskie Lorient przeżyło przed kilku dniami niepowседневne wrażenia, zakrawające na jakąś sensację lub bajkę z tysiąca i jednej nocy, gdyby nie to, że wszystko działo się w rzeczywistości i że sprawą zajmować się będą wkrótce władze sądowe.

Dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw pogrzebowych w Paryżu niejaki Meunier, wyjechał na prowincję, celem pozakładania oddziałów, mających zmonopolizować dochody z pogrzebów, przeprowadzonych przy pomocy krematorjów, tj. przez spalenie ciał.

Upewniwszy się, że w mieście Lorient jest wielu zwolenników spalenia ciał, M. udał się do miejscowego mera, aby uzyskać zgodę jego na wybudowanie krematorjum. Burmistrz przyjął dyrektora dość grzecznie, ale chłodno, przyczem oświadczył mu, że na razie nie może jeszcze dać mu ostatecznej odpowiedzi, gdyż rzecz wymaga głębszego namysłu i dlatego radzi, aby, p. Meunier przyjechał jeszcze raz.

Burmistrz był człowiekiem bardzo religijnym, przeciwnikiem spalenia ciał na sposób pogański, a ponieważ miał wrażenie, że Meunier chciał go przekupić, w międzyczasie urządził na niego pułapkę.

Przedsiębiorczy Meunier nie przecuwając nic złego, przybył do Lorient powtórnie i przypuszczając, że łapuwą może zdziałać więcej, położył burmistrzowi na stół 3000 franków.

Nagle stół, przy którym siedzieli, rozsunał się i przed rozmawiającymi stanął urzędnik magistracki, umówiony z burmistrzem. Urzędnik ten podsunął p. Meunier zeszyt, w którym wystenografowana była rozmowa z burmistrzem.

Ale nie koniec na tem: w tej samej chwili otworzyły się drzwi, z których wyszli dwaj robotnicy, niosący drewnianą trumnę i policjant. Stróż bezpieczeństwa oświadczył krótko p. Meunier, że jest aresztowany, a obaj robotnicy, obezwładnieni przedsiębiorcą pogrzebowego, skrepowali go sznurami, włożyli do trumny i ponieśli przez ulicę.

Pan Meunier krzyczał na cały głos, wzywając pomocy, ale daremnie, gdyż urzędnicy policyjni byli dokładnie o

wszystkiem poinformowani, zaś burmistrz nakazał im bierne zachowanie się na widok przenoszonej trumny.

Robotnicy zanieśli p. Meunier do więzienia i pozostawili w jednej z cel, odkrywając wieko trumny.

Po upływie 48 godzin ukazał się w drzwiach celi dozorca więzienny, który powiedział p. Meunier, że przychodzi, aby go uwolnić, ponieważ odsiedział już zasłużoną karę.

„Żywy trup“ udał się natychmiast na kolej i odjechał do Paryża, skąd wystosował do sądu w Lorient skargę przeciwko burmistrzowi Burmistrz zaś wniósł skargę przeciwko p. Meunier o przestępstwo przekupstwa.

Zarówno w Paryżu, jak i w Lorient oczekują z wielkim napięciem rozpraw sądowych w tej osobliwej historii.

(Sz.)

Nowe źródło pracy dla młodych ludzi w technicznej służbie pocztowej

Dla młodych ludzi, którzy odbyli służbę wojskową i mają wykształcenie 6 klas szkoły średniej, nadarza się sposobność przygotowania się do nowego zawodu w służbie państwowej. — Dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie, przyjmuje do końca lipca br. podania kandydatów do technicznej szkoły telefoniczno-telegraficznej, która daje prawo do otrzymania stanowiska urzędnika technicznego XI kategorii i dalszego awansu. Takż w czasie nauki, która trwa dwa lata i jest bezpłatna, pilni i zdolni słuchacze mogą otrzymać wynagrodzenie XI kategorii, w miarę wolnych etatów.

Przed wstąpieniem do szkoły, kandydaci odbędą trzymiesięczną praktykę przy budowie i remoncie linii telegraficzno-telefonicznych, jako zwykli robotnicy i w czasie tego okresu otrzymywać będą płacę dwóch trzecich dniówki robotnika, niewykwalifikowanego.

Po praktyce, kandydaci muszą się jeszcze podać egzaminowi wstępnemu z języka polskiego, matematyki i geografji, w zakresie 6 klas gimnazjalnych. Wiek wymagany do lat 30 włącznie. Nauka rozpoczyna się 20. października br.

Konkurs piękności z żywą nagrodą.

Ponieważ normalne „sądy Parysów“ utraciły cechy sensacyjności, przeto miasto Palm Beach w Stanach Zjednoczonych wpadło na niezwykle istotny pomysł za ostrzeżenia ciekawości. Mianowicie nagrodę ogłoszonego niedawno konkursu na piękność kobiecą ma stanowić młody 25 lat liczący przystojny milioner, który z góry oświadczył gotowość poślubienia premjowanej piękności. Pozostaje teraz jedynie, by i „ona“ zechciała przyjąć nagrodę w tej postaci. Opublikowane wszędzie fotografie młodzieńca dają możność zastanowienia się kandydatkom, czy konkurs w tych warunkach odpowiada ich gustom.

Nowy powód rozwodu.

Sędzia Graham w San Francisco doł i tak już bardzo długiego spisu powodów, uniemożliwiających unieważnienie małżeństwa w Stanach Zjednoczonych, jeszcze jeden nader swoisty spis. Pan Graham jest zdania, że żona posiada wszelkie prawo rozejść się z takim mężem, który pragnie zmusić ją do noszenia długich sukien, grubych pończoch, oraz wysokich bucików. Są to wymagania niesprawiedliwe, jako i sprzeczne z przepisami mody współczesnej.

Podatek kawalerski.

Efekt wprowadzonego przez Mussoliniego podatku od kawalerów okazał się wcale wydatnym. W samym tylko mieście Medjolanie podatek ten dał 3 miliony lirów, co na złote da sumę około półtora miliona.

Partyzantka w Bolszewji. Ataman Klin.

Mińsk. W okolicy Słucka i południowych powiatach Białorusi sowieckiej od kilku tygodni grasuje większy oddział partyzancki pod dowództwem atamana Klina. Oddział jest uzbrojony w broń nowoczesną i z niezwykłą szybkością przebywając znaczne przestrzenie, napada raz po raz niespodziewanie mniejsze garnizony sowieckie, zabierając przedewszystkiem broń i amunicję.

Kilkakrotnie wysłane oddziały dla ujęcia partyzantów zawsze wpadały w zasadzkę i były wycinane w pień. Szczególną nienawiścią pała ataman Klin do sowieckich dygnitarzy wiejskich. Za głowę jego G. P. U. wyznaczyła nagrodę 3.000 rb. Wątpliwe jednak, czy władzom uda się Klina szybko ująć, gdyż popiera go gorąco ludność wiejska. W okolicy Słucka powstała nawet legenda o bohaterstwach atamana Klina.

Według wersji, jest to b. oficer armji carskiej, więziony przez Czerezwycząjkę, z której się cudem uwolnił. Ostatnio G. P. U. wydało rozkaz aresztowanie wszystkich byłych więźniów politycznym, i Klinowi ponownie groziło więzienie. Wobec tego uciekł ze Słucka, gdzie służył jako prosty żołnierz w 21 p. p. i zdołał zebrać kilkudziesięciu towarzyszy.

Obecnie oddział partyzancki liczy już 150 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych, przeważnie b. dezertersów wojskowych, którzy są Klinowi ślepo oddani.

Przykład odwagi.

Od dwóch lat słynna katedra w Moguncji zagrożona była runięciem skutkiem głębokich szczelin, które potworzyły się w podtrzymujących nawę kolumnach. Najstłynniejsi architekci niemieccy opracowali śmiały plan ocalenia kościoła, stanowiącego jeden z najwspanialszych zabytków budownictwa średniowiecznego.

Celem osiągnięcia pomyślnych wyników, należało zasypać powstałe otwory cementem w ilości aż 10 tys. metr. niebezpieczną dla zatrudnionych przy tej pracy osób ze względu na fatalny stan katedry.

Robotnicy oświadczyli, że zgadzają się urzeczywistnić ten śmiały plan, wymagają atoli, by jego autorowie — architekci — dali przykład odwagi i weszli pierwsi do walącej się świątyni. Warunek ten spełniony został bez najmniejszego wahania przez budowniczych dzięki temu katedra jest dziś uratowana.

Ruch wydawniczy.

Numer 14-ty popularnego dwutygodnika „Dziecko i Matka“ przynosi cały szereg głęboko wartościowych artykułów zarówno z dziedziny pedagogiki, jak medycyny. Wymienić należy.

„Pierwsze przejawy duchowe i ich pielęgnowanie“ (Z. Gerlachowa). „Dzieci niegrzeczne“ (Dr. Z. Bażkowskiej). „Higijena Snu“ (Dr. Natalia Zandowa). „Jazdny i ich znaczenie dla organizmu dziecięcego“ (Dr. Grzywo-Dąbrowska) oraz obszernie wyczerpujące wskazówki zawarte w dziele odpowiedzi redakcji.

Całość wykazuje nieprzestający postęp zarówno w dziedzinie zrozumienia najistotniejszych, moralnych i fizycznych potrzeb dziecka, jak ułatwiania matkom przenikania ich zrozumienia.